Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

№ 6. Częstochowa, dn. 26 grudnia 1926 r. Cena 20 groszy.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1—
zamiejscowa . „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98, czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m|m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

Czego chce politykujący kler?

Rozumie się, w Polsce wolno zwoływać zjazdy.

Rozumie się, że i zjazdy wyznaniowe zwoływać także wolno. Niemniej jednak trzeba, a i bardzo trzeba wiedzieć, co się na takich zjazdach mówi, co się uchwala, a mianowicie, co różni dygnitarze kościoła wygłaszają.

Na zjeździe katolickim w Poznaniu, najwyższy dostojnik kościoła Rzymskiego w Polsce ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański, prymas Polski, Hlond, wypowiedział niezmiernie znamienne przemówienie. A najprzód ogłosił, że zaprowadza się święto *Chrystusa - Króla*. Do tej pory chrześcijanie mówili. O-j-c-z-e! A teraz? A no nie wiem, pewnie — królu!

Ks. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański tłómaczył, dlaczego to papież ogłosił królem Chrystusa, Tego, co był *cichym i pokornego serca*, i był jedynie *„boleści Królem“* i co Mu przez szyderstwo i dla zniewagi żołnierze Piłata cierniową na skronie wtłoczyli koronę. Oto dlatego, że po wojnie światowej zapanowało na świecie *Bezkrólewie*.

Rzeczywiście: po wojnie tej, która uzbroiła przeciw sobie przeszło 70 miljonów ludzi i kazała im się przez blisko 5 lat mordować, która zamordowała 10 miljonów ludzi, raniła dwa razy tyle, a zniszczyła tyle pracy ludzkiej, że lat 20 za mało, aby to odbudować, a którą to wojnę wywołały rządy królów, carów i cesarzy, którzy przecież nie byli czem innem, jeno sługami kapitalistów.

Runęły trony, korony, jak czapki błaznów, spadły z głów, które — jakkolwiek poświęcane i namaszczane, wcale świętemi nie były. Owszem, przeciwnie, były to głowy przewrotne, obłudne, pyszne i samolubne. To też za karę za te niezmierne zbrodnie, jakie popełniali ci — „pomazańcy“, ludy pozbawiły królów i cesarzy władzy, a potworzyły republiki — rzeczpospolite i zaczęły rządzić się same. Czy nie dobrze się rządzą? Otóż naogół wcale nie gorzej niż „pomazańcy“, owszem, nawet o wiele lepiej.

To się nie podoba różnych stopni osobom duchownym politykującym. Ale trudno, skoro duchowieństwo, skoro papieże, skoro chrześcijaństwo urzędowe, oficjalne poprzez długie wieki nie zdążyło, czy nie mogło wygnać z głów i serc panujących wszelkich niegodziwości, której ostatnim wyrazem *była wielka rzeź wszechświatowa*, tedy królowie musieli ustąpić. A ogłoszenie Pana Jezusa Królem przez papieża, wypędzonym królom chyba że nie pomoże. Owszem, to obywanie się bez królów będzie się szerzyć, boć świat i ludzkość doskonale bez nich obejść się potrafią.

A dalej ks. prymas mówił o Polsce, o grzechach, o tem, że trzeba w Polsce walczyć z „laizacją“ czyli ze świeckością, a zaprowadzić, czy też podporządkować wszystko duchowieństwu. *Jest to już mowa ściśle i wyłącznie polityczna*, chodzi tu o władzę, o panowanie, o to chodzi. Otóż może żaden naród tak, jak polski, nie odpokutował tak ciężko za to, że dał nad sobą zapanować księżom.

Księża to zniszczyli w Polsce rozum, zabili wiedzę, znieprawili, zniszczyli i ogłupili szlachtę i dopomogli jej do ujarzmienia i zniewolenia ludu, którego trud i praca poszła jako łup do podziału pomiędzy kler i szlachtę. Czy tego chce jeszcze ks. przymas? Przecież, pomimo tego, że $^1/_3$ ziemi polskiej należała do kleru, pomimo, że więcej niż 50 tysięcy księży miało w Polsce wygodne życie, Polska zmarniała. Czyż to nie jest ks. prymasowi wiadome? Dość przeczytać Tadeusza Korzona *„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“*.

A dalej. Czy w mowie dygnitarza arcybiskupa i prymasa poświęcono choć jedno słowo nędzy i niedoli ludzkiej? Ani słowa. Czy poświęcono choć słowo niesprawiedliwości społecznej? Ani słowa. Czy mówiono o miłości chrześcijańskiej? Nic. Za to mówiono o posłuszeństwie dla kleru. Mówiono o grzechach. A czyż jakiekolwiek grzechy ludzkie mogą być porównane ze zbrodnią wojen i z wyzyskiem kapitału? A mord ś. p. Gabrjela Narutowicza, to czy nie był wielki i ciężki grzech? A przecież kler czcią otoczył mordercę i bluźniąc Bogu, chwalił mordercę — w Poznańskiem najwięcej, a w Częstochowie specjalnie.

Chrystus! chrześcijaństwo! Wielkie to słowa. Wielkie zasady. Wielkie dźwignie. Ale tam, gdzie się nakazuje cierpliwość ubogim, a dla tych, co tyją z krwi i potu bliźnich, niema się słów nagany, tam gdzie się niezmiernie chciwe ręce wyciąga po ziemię i po pensję, to niema co mówić o Chrystusie jako o królu, bo tu już widać, że nie o Chrystusa, nie o panowanie Ewangelji, ale o własne panowanie chodzi.

A miłość chrześcijańska? Niema jej, bo miłość ta od lat, od wieków znikła z praktycznego życia, duchowieństwa przedewszystkiem, a za tym przykładem i laików.

To też jako skutek takich metod świat t. z. chrześcijański wstydzić się musi — nawet tych, których nazywa poganami i niewiernymi, bo oto kapitan Orliński tak pisze o Japonji, powtarzam dosłownie: „A ta głęboko zakorzeniona uczciwość! Jest to kraj, w którym niema kradzieży. Wszystko stoi otworem, towar wystawiony przed sklepami, nikt niczego nie pilnuje, bo też nikomu nie przyjdzie na myśl, że może sobie przywłaszczyć cudzą własność“.

To poganie, to niewierni, to na wieczne potępienie skazani ludzie. U nas inaczej, u nas nikt nie pewien ani życia, ani mienia. Ani zamki, ani szafy żelazne, ani stróże nie pomagają. U nas obłudny nabożniś, łotr na stanowisku urzędnika policyjnego, wspólnik złodziei,

porównany jest w piśmie publicznem za podpisem zakonnika kapucyna z *Chrystusem* za to, że może za małą cząstkę łupu *kupił konfesjonał dla kościoła.* Albowiem: „Dał skarb na kościół, który przedtem złupił i tem gościnność w klasztorze okupił“, jak pisze Mickiewicz.

Takie obyczaje mamy po blisko tysiącletniem istnieniu tu chrześcijaństwa — katolicyzmu. A dlaczego? *„Sól się zepsowała”.* A co dalej? Czy już naprawdę stała się na nic niezdatna? Kto to wie?

Toż z nakazu kleru poniewiera się trupa biednej kobiety za to, że nie chciała należeć do Rzymskiego Kościoła, *sześć dni wala się niepochowane ciało ludzkie.*

Wstyd, hańba, nikczemność i okrucieństwo.

Oto, co znaczy panowanie Wasze, o które walczycie.

Były czasy, żeście rządzili światem. Jak rządziliście? Zapalaliście stosy, mordowaliście na nich ludzi, sialiście straszliwe nienawiści wyznaniowe, wyniszczaliście narody. Czyście tego żałowali? Nigdy. Przeciwnie, Wy dziś chcecie czynić to samo i szalejecie z bezsilnej złości, że tego czynić wam niewolno.

Aliści oto wedle sądu waszego uzyskaliście w Polsce tyle władzy dzięki głupocie i uległości Stanisława Grabskiego i jego z Watykanem umowy, iż się Wam zdaje, że tę pętlę, coście obłudnie Polsce na szyję włożyli, zaciśniecie, że zapanujecie nad Polską w zupełności, że głosząc Królem Chrystusa, przemycicie królika i zbudujecie mu tron, którego podporą wy będziecie, a lud rzucicie do stóp tego tronu, że tu odbudujecie panowanie wasze, gdy was nawet w Meksyku już nie chcą.

Kryzys duszy polskiej polega na zatruciu niewolnictwem. Czy wy niesiecie Polsce wolność? Nie, poza wami Polska musi szukać drogi do wolności. Gdyby usłuchała was, tożby się znalazła nazad w niewoli. To też ta *„laizacja“*, musi być hasłem naszego czynu, naszej walki z waszemi uroszczeniami.

Trudno, dzieje uczą, nauka dziejowa mówi — że nie wy możecie ulżyć doli ludzkiej, nie wy, ale właśnie laicy — ludzie świeccy wnoszą do historji swój dorobek, wy tego dorobku jesteście tylko spożywcami, a zamiast — wdzięczności — macie dlań tylko pogardę, to też nigdy dosyć nie jest, aby oświecać wasze ścieżki.

Światło, wiedza, myśl krytyczna, praca usilna i zorganizowana ludu, tu, w Polsce, może odrodzić lud, odrodzić Polskę.

Tomasz Nocznicki.

W obronie godności narodowej.

Demokratyczny dziennik poznański „Przegląd Poranny“ urządził ankietę na temat „Roty, której śpiewanie upowszechniło się u nas, a której tak często usiłuje się nadać charakter pieśni narodowej i podczas śpiewania jej żąda się powstania z miejsc, odsłaniania głowy i t. d.

W ankiecie wzięło udział sporo poważnych osób. Profesorowie uniwersytetu, uczeni biskupi, księża i inni ludzie, mający pewne prawa do posłuchu, a przynajmniej do tego, by opinja ich była wzięta pod rozwagę.

Opinja ta jest przedziwnie zgodna. Zwłaszcza owe niesłychane słowa: „Nie będzie niemiec pluł nam w twarz“ spotkały się z bezwzględnem potępieniem.

„Słowa „Roty“ wywołują oburzenie“ mówi prof. Bossowski.

„Słowa „Roty“ zawsze były dla nas hańbiące“ dodaje prof. Jundził z Wilna

„Rota obraża dumę narodową“ mówi inny uczestnik ankiety.

Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, a równocześnie Prezes Zarządu Oddziału Wielkopolskiego Harcerstwa Polskiego, prof. B. Chrzanowski mówi:

— Mojem zdaniem hymnem narodowym jest tylko „Jeszcze Polska nie zginęła“... Możemy być dumni z posiadania tak ślicznej pieśni i powinniśmy nadal żyć z nią, jako z największym naszym skarbem. Podzielam w pełni zdanie prof. Chrzanowskiego z Krakowa, że wartość moralna naszego hymnu jest wprost wyjątkowa, a świeżość i młodość pieśni zachowała się bez najmniejszego uszczerbku. Poco stwarzać, na zamówienie, w sposób wprost nieprzyzwoity, drogą konkursów, nowy hymn, jeżeli hymn Wybickiego jest i piękny i godny i wyjątkowo podniosły i szlachetny.

— Harcerze ukochali „Rotę“ jako własną pieśń harcerską. Tyle łączy się z nią podniosłych chwil narodowych, tak zrosła się już przez te kilka lat z nami, że nie chciałbym się z „Rotą rozstać na zawsze. A jednak... *Podzielam zdanie, że są w niej słowa upokarzające, które trzeba zmienić koniecznie, aby uratować pieśń.*

— Chodzi mi przecież o to, *aby harcerze śpiewając swą pieśń ukochaną, nie doznawali wstydu.* Taka poprawiona „Rota“ będzie nadal pieśnią harcerzy. Hymnem narodowym może jednak być i powinna być tylko „Pieśń legjonów“ Wybickiego. Za nią stanowczo się opowiadam i tylko ją uznaję.

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ign. Chrzanowski autor świetnej „Historji Literatury Niepodległej Polski“ wydał w 1922 r. piękny szkic literacki p.t. „Nasz hymn narodowy (Pieśń legjonistów“.

Omawiając wielkość hymnu Wybickiego, stwierdza że z tego wyjątkowego stanowiska, które wywalczyła sobie „Pieśń legjonów“ nie zepchnęły jej dwie inne pieśni narodowe: ani „Z dymem pożarów“, ani „Boże coś Polskę“, albowiem ani jedna ani druga nie wyrażała tego i tak, co i jak wyraża „Mazurek Dąbrowskiego“. O „Rocie“ jako o hymnie narodowym nawet nie wspomina. Za to przytaczając zwrotkę „Mazurka“:

„Niemiec, Moskal nie osiędzie
Gdy, jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza”.

dodaje prof. Chrzanowski trafną uwagę: — „I czy te słowa nie lepiej przystoją ustom naszym, aniżeli te, któreśmy w ostatnich czasach tak często śpiewali, nie zdając sobie sprawy, że one są dla nas *nietylko upokarzające, ale wręcz hańbiące: „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz?“ Aż dziw, aż wstyd że tego nie czujemy!“* —

A potem, oceniając raz jeszcze piękno pieśni Wybickiego, pisze:

— „W Pieśni legjonów“ niema ani jednego słowa, któreby nam przynosiło wstyd, — całą, od początku do końca, mamy prawo śpiewać z podniesionem czołem, bo w tej pieśni jest złożona nietylko nasza gorąca miłość ojczyzny, ale i nasza szlachetna duma narodowa, nasza mocna wiara we własne siły“.—

W odniesieniu do „Roty“ należałoby opinję prof. Chrzanowssiego ułożyć w ten sposób: — W *„Rocie są słowa nietylko upokarzające, ale wręcz hańbiące, które nam przynoszą wstyd* — cała, od początku do końca wyraża bowiem pogróżki niewolników, nucone z pochylonem w dół czołem, bo choć w tej pieśni jest złożona nasza gorąca miłość ojczyzny, ale niema w niej poczucia godności narodowej, nie ma wiary we własne siły, a za to jest oglądanie się na szczęśliwy zbieg okoliczności (ów „złoty róg“) i wzywanie miłosierdzia Bożego, jest program działania tak upokarzający swą małością dla wolnego Polaka, że doprawdy — aż dziw, aż wstyd, że wciąż tego jeszcze, nawet w odrodzonej Polsce, nie czujemy.

Naprawdę czas na gruntowną rewizję stosunku naszego do tej pieśni. Narodowi niepodległemu nie wolno poddawać się histerji, jaka wyziera z każdego jej słowa.

W obliczu katastrofy.

Kryzys mieszkaniowy zwolna wprawdzie, ale w coraz szybszym tępie zmierza wprost do rozmiarow katastrofy.

Wzrosła liczba eksmisji, bo przy dzisiejszych stosunkach ludziom istotnie coraz trudniej jest zdobyć się na opłacanie, wciąż wzrastającego, komornego.

Zarobki maleją, a czynsz mieszkaniowy się podnosi.

Klasa robotnicza i pracująca inteligencja—są już ponad siły przeciążone.

Dla wielu rodzin kończy się możność płacenia.

A co dalej?

Dalej—może być katastrofa już nie tylko mieszkaniowa, ale i—ogólna.

Trzeba szukać sposobów zaradzenia niebezpieczeństwom póki czas jeszcze... Trzeba przedewszystkiem chcieć i umieć się zdecydować na środki, czyniące zadość koniecznej potrzebie.

Pamiętajmy, że cały dorobek nasz, na innych polach osiągnięty, może lec w gruzy przez tą sprawę... Tu chodzi o byt państwa i społeczeństwa—bez żadnej przesady.

Co więc robić i od czego zaczynać?

W pierwszym rzędzie—jako środek doraźny—należy przerwać proces likwidacji ustawy o ochronie lokatorów.

Dalszy wzrost komornego powinien być wstrzymany aż do czasu, kiedy zarobki pracującej inteligencji i sfer robotniczych też zaczną wzrastać. Musi być w tym względzie zachowana proporcja.

Następnie w drodze dekretu, powinna być wydana ustawa, że: — każde wolne mieszkanie, pod rygorem ciężkich kar winno być natychmiast po ustąpieniu dawnego lokatora meldowane w magistracie i w policji, gdzie znajdować się mają odpowiednie rejestry dostępne dla wglądu zainteresowanej publiczności.

Niezależnie od tego w każdym domu, gdzie znajduje się wolny lokal mieszkalny, musi wisieć na bramie, karta zawiadamiająca o powyższym, wraz z wymienieniem szczegółów — ceny, ilości pokoi i t. p.

Przy wynajmie mieszkania właścicielowi nie wolno żądać wpłaty z góry więcej, jak za 1 miesiąc.

Jeżeli lokal dłużej jak miesiąc jest niezajęty, to magistrat obowiązany jest wynająć go, pierwszemu ze zgłaszających się, który uiści należną kwotę za komorne.

Pobraną sumę magistrat, po odliczeniu ewentualnych kar i ustalonych kosztów prowizyi, oddaje właścicielowi domu.

Kary powinny być tak pomyślane, żeby wszelki szwindel żadną miarą się nie opłacał; naprz. w wysokości 3 miesięcznego komornego, — pół lub całorocznego — zależnie od stopnia przewinienia.

Ażeby uniknąć wykrętów naprz. symulacji remontowania i t p. należy z góry oznaczyć okres czasu w jakim wszelkie przeróbki w wewnątrz lokali mieszkalnych mają być dokonane. Ten okres czasu nie powinien przekraczać jednego miesiąca.

Co się tyczy ożywienia ruchu budowlanego, to w tej sprawie też można zrobić niejedno.

A więc w drodze dekretu, wprowadzić prawo, na zasadzie którego, każdy wolny plac, znajdujący się w obrębie dzielnic śródmiejskich mógł by być zużytkowany do celów budowlanych przez osoby postronne, nawet bez zgody właściciela, na zasadzie koncesji wydawanych przez magistraty lub starostwa — naturalnie—o ile chodzi o domy mieszkalne, dochodowe, wielolokalowe w żadnym zaś razie nie wille, zakłady przemysłowe lub domki dla jednej rodziny.

Oczywiście właścicielowi placu można zagwarantować pewien udział w dochodach z domu, na jego gruncie wybudowanym, ewentualnie zapewnić mu też mieszkanie; przytem trzeba obmyśleć sposób likwidacji tej przymusowej spółki w terminie kilkudziesięcioletnim.

Również dozwolona ilość, zajmowanych wraz z podwórzem pod budowę domu, metrów kwadratowych powierzchni, powinna odpowiadać rozmiarom gmachu; pozostała ewentualnie część placu byłaby nadal w rozporządzeniu właściciela. To samo prawo stosować się może do gruntów na peryferjach miast o ile nie są uprawiane i eksploatowane.

Niezależnie od tego można zastosować także jeszcze inny środek, zmierzający do umocnienia ruchu budowlanego.

A mianowicie każdemu obywatelowi posiadającemu ponad 1000 zł. miesięcznie dochodu, przy płaceniu podatków ściągać się będzie stosownie do progresji obliczonej dla podatku dochodowego, pewną kwotę, która pozostając w zasadzie jego własnością przymusowo składaną będzie w oddziałach banku Państwa.

Tylko procentami od powstającego w ten sposób funduszu mógł by właściciel rozporządzać dowolnie, zaś kapitał wydawany byłby tylko na zasadzie przedstawionych, potwierdzonych przez władze komunalne, rachunków budowlanych lub kosztorysów.

Oczywiście w tym wypadku też chodzi wyłącznie o domy mieszkalne, choć już nie koniecznie dochodowe. *Kami.*

Ostrożnie z batami panie sędzio!

W dniu 26 listopada r. b. odbyła się w Sądzie pokoju w Czyżewie w powiecie ostrowskim ciekawa sprawa nie z powodu swej treści, ale ze względu na sposób traktowania obywateli przez sądy.

Oskarżycielem, występującym przeciwko wójtowi i pisarzowi urzędu gminnego w Szulborzu Kotach z oskarżeniem karnem, był ob. Franciszek Godlewski, który został zelżony przez wspomnianych urzędników podczas ich stosunku służbowego do oskarżyciela.

Sędzia pokoju, p. Godlewski, wykazał żywą chęć umorzenia skargi przed zbadaniem świadków, czemu się przeciwstawił oskarżyciel w sposób merytorycznie uzasadniony. To prawdopodobnie wytrąciło p. sędziego z równowagi. Zdumionym słuchaczom na sali sądowej zdało się, że śnią, gdy pan sędzia wśród całego szeregu obraźliwych powiedzeń wyrażał takie pragnienia: „szkoda, że go tam (w urzędzie gminnym) nie położyli i nie wleli mu ze dwadzieścia pięć batów", albo taką ocenę oskarżyciela: „myśli, że jak włożył marynarkę, to jest wielkie co".

Było to, naturalnem usankcjonowaniem przestępstwa oskarżonych w stosunku do obywatela — interesanta, który doznawszy całego szeregu krzywd przy załatwianiu interesu w urzędzie, doznaje w sądzie tego rodzaju rekompensanty, że może stracić wiarę we wszelką sprawiedliwość.

Uchwały zarządu głównego „Wyzwolenia".

W ostatnich dniach obradował w Krakowie zarząd główny „Wyzwolenia" przy udziale członków zarządów ze wszystkich województw, wicemarszałków Poniatowskiego i Woźnickiego i posłów Putka, który przewodniczył, Malinowskiego, Bagińskiego, prezesa klubu parlamentarnego „Wyzwolenia" Stolarskiego, Kordowskiego, Smoły, Rudzińskiego oraz pp. Kity, Janowskiego, Kaścińskiego, Kopecia i Bardzińskiego,

Po dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1) Zarząd główny stwierdza, że niezrealizowane są dotąd nadzieje obudzone wśród ludu przez rewolucję majową z powodu nierozwiązania Sejmu, oraz niewykorzystania pełnomocnictw w kierunku wprowadzenia przez rząd ustaw wykonawczych do Konstytucji i do uczynienia ustawy o reformie rolnej możliwą do wykonania w czasie najbliższym, w sposób przez lud pożądany.

2) Zarząd główny protestuje przeciwko otoczeniu rządową opieką nowoutworzonych i dawnych stronnictw konserwatywno-klerykalnych,

3) Zarząd główny „Wyzwolenia“ stwierdza, że usuwanie z urzędów państwowych jednostek szkodliwych dla państwa i ludu jest prowadzone zbyt powolnie.

4) Że dekret prasowy oraz projekty jego zmiany budzą wielki niepokój o los wolności obywatelskich zagwarantowanych przez Konstytucję.

5) Że szkolnictwo jest traktowane po macoszemu i że cały system szkolnictwa wymaga reformy.

6) Że działalność rządu pozostaje niejednokrotnie w sprzeczności z jego zapowiedziami prowadzenia polityki przyjaznej dla ludu i zgodnej z jego interesami.

Z tych wszystkich powodów „Wyzwolenie“ zachowując swobodę działania zwalczać będzie te poczynania rządu, które uważać będzie za szkodliwe, Zarząd poleca prezydjum stronnictwa skierowanie wysiłków w celu konsolidacji całej demokratycznej lewicy dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu.

Posiedzenie rady naczelnej stronnictwa uchwalono zwołać na koniec stycznia 1927 r.

———

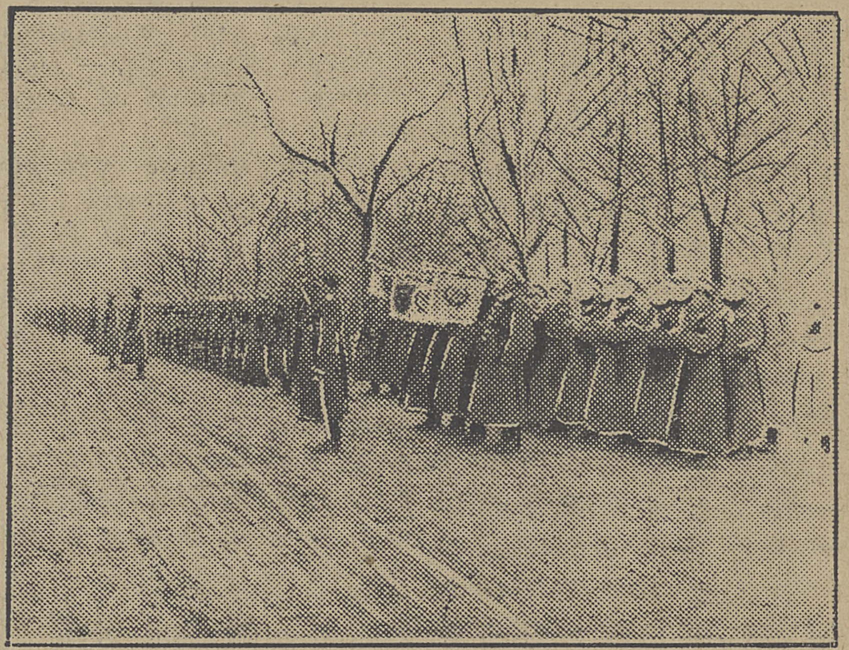
Pierwsze domy spółdzielni robotniczej.

Kilka dni temu odbyła się na polach bielańskich pod Warszawą przy licznym udziale przedstawicieli władz uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego a raczej murów pierwszych domów spółdzielni robotniczej „Zdobycz robotnicza“.

Spółdzielnia ta oparta jest na wyjątkowo obmyślonych zasadach połączenia pracy z oszczędnością, a mianowicie udziałowcy po większej części robotnicy budowlani, pracują dziennie po 8 godzin płatne według normy, a nadto po 2—3 godziny, za które płaca zalicza się im na udział. W ten sposób po pewnym czasie stają się właścicielami domku, własną pracą wzniesionego. Kooperatywa, zatrudniająca 1000 robotników, wznosi po 300 lokali jedno- dwu- i trzy-pokojowych rocznie i obliczona jest tymczasem na 4 lata, w ciągu których zabudowane mają być 42 hektary gruntu. Pierwsze 60 mieszkań ma być gotowe na 1 lipca 1927 roku, płatne przez 25 lat za 1 pokój po 40 zł., za 2 pokoje po 60 zł., a za 3 pokoje po 90 zł. miesięcznie. Po 25 latach wszelka płaca ustaje i lokal zostaje wieczystą własnością udziałowca.

———

Święto pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego.



W dniu ósmej rocznicy krwawej i zwycięskiej pierwszej bitwy stoczonej pod Dołhobyczami przez pierwszy pułk szwoleżerów odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość rozpoczęta nabożeństwem w kościele garnizonowym. Po nabożeństwie przegląd pułku i defilada przyjmowana przez cały szereg najwybitniejszych generałów. Ilustracja powyższa przedstawia fanfarzystów szwoleżerów grających uroczysty sygnał podczas przeglądu.

Z całego świata.

— W Kownie wybuchła rewolucja. Wieczorem, dnia 16 b. m. odbywało się posiedzenie sejmu kowieńskiego, które trwało do późnej nocy. O temacie dyskusyj wiadomości niema. O godzinie 3 rano w czasie, gdy obrady trwały w całej pełni, budynek sejmowy otoczony został przez wojsko. Jeden z oficerów wszedł do sali obrad i oświadczył z trybuny, że armja litewska uważa, iż należy skończyć z obecnym regim'e, który doprowadził Litwę do opłakanego stanu. Wojska litewskie oświadczają, że biorą władze w swoje ręce. Oficer ogłosił następnie, że sejm litewski w obecnym składzie zostaje rozwiązany, prezydjum aresztowane. Po tych słowach został wprowadzony do sali obrad oddział wojska.

Prezes sejmu Staugajtis i poseł socjal-demokratyczny Kairis zostali aresztowani.

— Prezydent republiki litewskiej Grinius wraz z ministrami został aresztowany w swoim pałacu.

Władzę objął Smetona, który komendantem Kowna mianował natychmiast faszystę litewskiego Grigaliunas-Głowackis.

— Rozeszły się pogłoski, że w Kownie miały miejsce ekscesy pogromowe skierowane przeciwko polakom i żydom.

— Z kół zbliżonych do Rządu zapewniają kategorycznie, że Rząd Litewski unikać będzie wszystkiego, coby mogło sprowokować konflikt z Polską.

— Na Litwie w niektórych miejscorych miejscowościach pow. szawelskiego grupują się oddziały komunistów, na czele których stanął pułkownik Żemajtiś. Sztab komunistów mieścić się ma w majątku barona Korfa. Do akcji komunistów zgłosił podobno swój akces były minister obalonego rządu Pożełło i komisarz Angaretis, przybyły niedawno z Rosji. Komuniści wydali do ludności odezwę, w której wzywają do wstępowania do swoich oddziałów, aelem marszu na Kowno, gdyż po zdebyciu Kowna, zapewniona jest pomoc se strony Rosji sowieckiej dla marszu na Wilno. Tą drogą będzię można odzyskać dla Litwy Wilno.

— Wzrost bezrobocia w Moskwie robi dalsze postępy. Ilość pozbawionych pracy w Rosji sowieckiej dochodzi obecnie 1.400 000, Niema nadziei, by organizowane przy giełdach pracy kolektywy mogły zatrudnić więcej niż 10 tys. bezrobotnych.

— We Francji projekt budżetu przyjęty został przez izbę deputowanych 405 głosami przeciwko 140, zaś przez senat 268 głosami przeciwko 8. Budżet przewiduje 39.728.310.592 fr. w dochodach i 39.541.443.921 fr. w wydatkach.

— W Berlinie rząd d-ra Marxa obalony na podstawie wyników głosowania przeciwko gabinetowi. Rada ministrów postanowiła przedłożyć prezydentowi Hindenburgowi deklarację o dymisji. Hindenburg dymisję gabinetu przyjął, dziękując kanclerzowi i wszystkim mini-

strom za ich pracę, prosił o pozostanie na stanowiskach do chwili uformowania nowego rządu.

— 17 b. m. w Paryżu o trzeciej po południu zmarła wdowa po ś. p. Władysławie Mickiewiczu.

— Przed kilku dniami dzienniki doniosły z Londynu, że cesarz japoński zmarł na skutek zapalenia płuc. Wiadomość ta nie została dotychczas urzędowo potwierdzona.

— Stan zdrowia sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Cziczerina, który przebywa w jednem z frankfurckich sanatorjów, jest bardzo poważny.

— W Mandżurji i Mongolji szerzy się gwałtownie epidemja dżumy.

— Parlament czechosłowacki postanowił przeznaczać rocznie 350 miljonów koron na zakup nowej broni palnej, materjałów potrzebnych do wytwarzania gazów wojennych, niezależnie od innych sum, przeznaczonych na cele wojskowe, które w roku przyszłym wyniosą 1,400 milj. koron.

— Władze sowieckie w Moskwie wydały rozporządzenie. zakazujące pod grożą surowych kar sprzedaży i urządzania choinek na Boże Narodzenie. Zakaz motywowany jest pieczą o rosyjskie lasy.

— Według doniesień z Charbinu wyspę Sachalin nawiedziły olbrzymie opady śnieżne. W mieście Aleksandrow pokłady śniegu dosięgają dwóch metrów wysokości. 20 osób znalazło śmierć pod śniegiem.

— Grupa przemysłowców holenderderskich prowadzi obecnie rokowania o nabycie dalszych trzech cukrowni w Wielkopolsce. Grupa ta ma już obecnie trzy cukrownie a mianowicie: Janikowo, Pakość i Tuczno, wszystkie w województwie poznańskim.

— W Wiedniu tłum złożony z kilku tysięcy ludzi urządził demonstrację przed ratuszem. Gdy niechciano się rozejść, policja użyła broni i tłum rozpędziła. Pietnastu demonstrantów aresztowano.

Z Polski.

— Na skutek zmiany liczby koncesjonarjuszów, ministerstwo skarbu ustali według wszelkiego prawdopodobieństwa końcowy termin przeprowadzenia rewizji koncesyj monopolowych, w szczególności monopolu spirytusowego, na połowę roku 1928. Postanowienie to idzie w kierunku ograniczenia ilości koncesyj dotychczasowych drogą wygasania tych koncesyj na skutek śmierci, likwidacji przedsiębiorstw i t. d.

Na razie inwalidom przyznane będzie prawdopodobnie 10 proc. koncesyj, i to odebranych takim sprzedawcom, którzy mają równocześnie inne środki utrzymania.

— W niedzielę 19 b. m. odbyło się w Warszawie zebranie stronnictwa prawicy narodowej księcia Janusza Radziwiłła przy udziale przedstawicieli stronnictwa konserwatywnego które miało wystąpić z inicjatywą porozumienia się z innemi grupami zachowawczemi w celu utworzenia wspólnego frontu konserwatywnego.

— W toczącym się w sądzie apelacyjnym w Łodzi procesie o nadużycia w łódzkiej fabryce tytoniu zakończone zostało przesłuchiwanie świadków. Obronie udało się podkopać wiarygodność głównego świadka Sobczyńskiej, która opowiadała jakoby dyrekcja monopolu tytuniowego dawała jej 30 tysięcy złotych „milczkowego".

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do urzędników, kładąc nacisk na szybkie załatwienie spraw. Okólnik ogranicza pisaninę w urzędach, w szczególności nakazuje o ile możności bezposrednie ustne albo telefoniczne, a nie w drodze korespondeacji załatwianie spraw w ministdrstwie.

— Wśród robotników śląskich panuje wzburzenie na skutek wiadomości dotychczas niesprawdzonych o zamknięciu przez Skarboferm kopalni „Pola Południowe". Kopalnie te nie rentują się. Aby eksploatacja opłacała się należałoby przeprowadzić pewne drobne inwestycje. Utraci pracę 1100 robotników. Są to skutki gospodarki Korfantego w „Skarbofermie".

Z wyprawy prof. Ossendowskiego w Afryce.



Czarne gracje ze środkowej Afryki, biorące udział w pierwszym egzotycznym filmie polskim.

— W kołach politycznych obiega pogłoska o zamierzonej rezygnacji Marszałka Sejmu Rataja. Na stanowisko Marszałka Sejmu wymieniają kandydaturę posła Thugutta, który zyskałby poparcie prawicy.

———

Wydalenie z granic Śląska agitatora niemieckiego.

Dyr. Schultz wtrzymywał robotnikom wypłatę przed wyborami.

Generalny dyrektor kopalń hr. Henckel von Donnersmarck w Karłuszowcu koło Tarnowskich Gór Schultz, został wydalony z Polski za to, że jako obywatel niemiecki, pracując na terenie Polski, uprawiał niedozwoloną agitację przedwyborczą na Górnym Śląsku. Dyrektor Schultz polecił bezpośrednio przed wyborami wypłacić robotnikom tylko połowę zarobków, ogłaszając równocześnie na kopalniach, iż z powodu sekwestru pieniędzy przez władze skarbowe polskie, zakłady nie mogą w całości wypłacić zarobków.

To energiczne zarządzenie władz wywołało niesłychany popłoch w kołach niemieckich, a wiadomo, że „na złodzieju czapka gore".

Rzecz charakterystyczna, że p. Calonder prezes komisji mieszanej interwenjował gorliwie na rzecz Schultza, interwenjował w swoim czasie na rzecz niemieckiej organizacji antypolskiej Volksbundu, nigdy natomiast nie interwenjował na rzecz polskich więźniów politycznych, katowanych w okrutny sposób w więzieniach pruskich.

———

Naszym wszystkim Sz. Czytelnikom i Sympatykom z okazji Świąt Bożego Narodzenia Życzenia Spełnienia marzeń o lepszem Jutrze w Wolnej Zjednoczonej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej składa

REDAKCJA.

Rozdział podatków między rząd i samorządy.

Dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu pracuje nad rozdziałem dochodów podatkowych między rząd i samorządy. Dotychczas bowiem samorządy czerpały swe dochody z dodatków podatkowych, jak np. podatku obrotowego.

Ten system będzie zniesiony, natomiast cały dochód z podatku gruntowego i od nieruchomości, oraz wpływy z opłat patentowych będą całkowicie przeznaczone na wydatki samorządów.

———

Tajemnica zaległości podatkowych hr. Zamoyskiego.

Ordynacja zamojska otrzyma w listach zastawnych Banku Rolnego pożyczkę w kwocie 4 miljonów złotych na zapłatę zaległych podatków. Aby zrozumieć dlaczego ordynacja zamojska mogła zalegać z podatkami na tak wielką sumę w ciągu przeszło dwu lat, trzeba przypomnieć, że głównym plenipotentem ordynata Zamoyskiego jest p. Karol Zdziechowski, brat b. ministra skarbu.

———

Wynik wyborów do Rady Miejskiej w Kłobucku.

W dniu 12 grudnia b. r. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Kłobucku, które dały wynik następujący:

Lista № I	rolnicy	otrzym. gł. 458	mand. 4
„ № II	stary Magistr.	„ 316	„ 3
„ № III	żydzi bezpart.	„ 131	„ 1
„ № IV	„ rzemieśl.	„ 126	„ 1
„ № V	lewica żyd.	„ 217	„ 2
„ № VI	połączona	„ 1171	„ 12
„ № VII	żydzi sjoniści	„ 177	„ 1

W skład przyszłej Rady miejskiej wejdą następujące osoby:

Z listy № I — Kowalski Jan, Trzepiora Stanisław, Kotas Jan i Flodrowski.

Z listy № II — Bugajski Lucjan, Grabowski Edward i Włodarski Kazimierz.

Z listy № III — Fejga Herszlik.

Z listy № IV — Birnbaum Mendel.

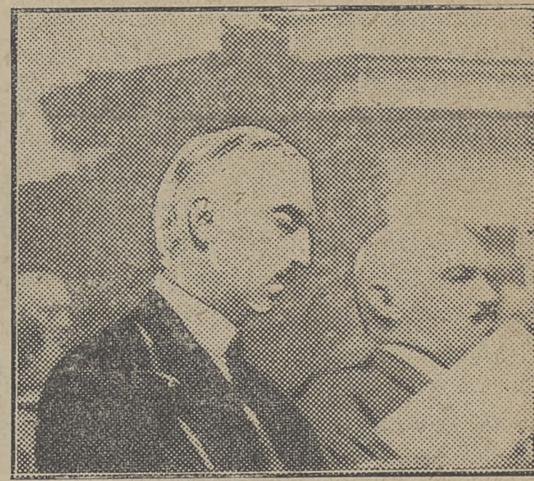
Z listy № V — Szmulewicz Moszek i Unglik Lewek.

Z listy № VI — Ks. kanonik Zagrzejewski, dr Tadeusz Biluchowski, Nowak Leon, Piechurski Michał, Grzybowski Antoni, Pyzik Walenty, Staszewski Ignacy, Kozankiewicz Jan, Kumorek Stanisław, Złośnik Franciszek, Malina Antoni i Kożuch Jan.

Z listy № VII — Szperling Icek.

Zainteresowanie wyborami do Rady miejskiej było bardzo duże; udział w głosowaniu wzięło 90 proc. uprawnionych.

———



Janusz Ks. Radziwiłł
założyciel stronnictwa konserwatystów.

Z odczytu Wieniawy-Długoszowskiego

W wypełnionej sali Reduty w sobotę dn. 18 b.m. Tadeusz Wieniawa Długoszowski wygłosił odczyt na temat programu i zamierzeń Obozu Wielkiej Polski, oganizowanego przez Romana Dmowskiego.

„Od Poznania wieje wiater"... N.. mater!

Odczyty Długoszowskiego posiadają u nas ustaloną opinję — to też nic dziwnego, że i ten wysłuchano z ogromnym zainteresowaniem.

Prelegent uważa, że nowa organizacja tworzy się w celu przeciwdziałania

WACŁAW KOBYŁECKI. 6

Wspomnienia Legjonowe.

Nie mają wogóle ochoty wdawać się w rozmowy z niemcami. Są dobrze ubrani i palą dobre cygara. Do niemców odwracają się tyłem.

A my? My coprawda to samo robimy. Ale.. jesteśmy głodni. Pomimo to śpiewamy. Cudowny letni wieczór i noc gwiaździsta rozbrzmiewają pieśnią legjonową.

Słuchają nas francuzi i anglicy z sąsiednich oddziałów. Biją brawo. Nie rozumieją słów:

„Nie chcemy już od was uznania
ni waszych słów, ni waszych łez
skończyły się dni kołatania
do waszych serc . . . .

ale biją brawo, bo podoba się im nasz spiew, który dalekim echem odbija się o wieże Skalmierzyc i ginie wśród równych pól Szczypiorna.

Cudowna, ciepła i cicha, gwiaździsta noc lipcowa..

* * *

Piłsudski aresztowany! Wiadomość ta spadła na nas, jak grom z jasnego nieba. Już teraz znikąd nadziei, ani pomocy. Już chyba tylko cud uratować sprawę naszą może. Ta beznadziejność położenia, osamotnienie nasze i naszej idei, świadomość swojej bezsiły przyprawiały nas o udrękę moralną, stokrotnie gorszą, aniżeli wszelkie dolegliwości fizyczne, spowodowane głodem i niewolą.

Pod tym względem nastąpiła pewna poprawa, bo zawiązany Komitet w Kaliszu, począł wysyłać nam prowianty w postaci chleba, kartofli i kapusty.

W tych warunkach nieco dłużej wytrzymamy, choć mylił by się ten, ktoby myślał, że w ten sposób widmo śmierci głodowej zostało usunięte. Zostało tylko odłożone jeszcze o parę miesięcy.

Zaraz w początkach naszego pobytu w Szczypiornie umarło kilku żołnierzy. Szczupła gromadka kolegów odprowadziła nieboszczyków pod eskortą na cmentarz wojskowy.

Ostatniej posługi udzielał ksiądz ze Skalmierzyc. Żołnierzy naszych grzebano w rozmaitych miejscach cmentarza. Zwrócono się tedy do księdza, aby wyjednał u niemców wyznaczenie jakiegoś oddzielnego kącika na cmentarzu dla naszych żołnierzy, by ich razem grzebano.

Już przy następnym pogrzebie ksiądz mógł się pochwalić o odniesionym sukcesie i z uradowaną twarzą oświadczył swoją gwarą poznańską:

— No, więc to już mom obiecane, że ten placyk bedzie ino dla was.

„Placyk" ten mógł być pośmiertnem schronieniem conajmniej dla tysiąca osób.

Dziękujemy, za dobre chęci i.. miłą dla nas perspektywę.

Nie było więc dnia, aby nie próbowano ucieczek. Trudna to była sprawa, ale dla legjonistów nie beznadziejna.

— A co mam do stracenia — mówił jeden i drugi, czy tu mnie djabli wezmą za miesiąc, czy jutro kulą dostanę. Jedno licho. A może się uda.

(D. c. n.)

„wielce strategicznemu posunięciu Piłsudskiego“ —za jakie poczytuje gościnę Marszałka w Nieświeżu. Jako rezultat posunięcia tego, Długoszowski uważa tworzenie nowego Stronnictwa Prawicy Narodowej.

Nie będziemy polemizować z sympatycznym i pełnym oratorskiej swady prelegentem na temat, ten czy inny powód skłonił Dmowskiego do gwałtownego tworzenia Obozu Wielkiej Polski Trudno jednak odmówić słuszności wywodom Długoszowskiego, który zestawiając dwuch tej miary ludzi, jak Marszałek Piłsudski i Dmowski — w tym ostatnim widzi jakby cień Marszałka.

„Cień“ ten nie zaniedba niczego, aby móc sparaliżować każdy szlachetny poczyn komendanta“.

W 1904 r. Dmowski wślad za Piłsudskim udaje się do Japonji, aby zniszczyć pertraktacje Komendanta, prowadzone z Mikadem w celu uzyskania pomocy dla ewentualnego ruchu wolnościowego w Polsce.

W 1905 r., gdy na ulicach Warszawy lała się krew bojowników, ginących za sprawę, gdy na czele ruchu tego stał Piłsudski i walczył z ciemiężcami — Dmowski i jego satelici wycierają antykamery carskie, żebrząc o pomoc dla zgniecenia „bandytów z pod Rogowa“...

Wreszcie w 1914 r. gdy sformowane przez Marszałka Legjony obficie zraszały swą krwią ziemie polskie — by w rezultacie tej ofiary „ni z tego, ni z owego, była Polska na pierwszego“— Dmowski wraz ze swymi zwolennikami składają wiernopoddańcze hołdy dwom kajzerom i jednemu carowi, marząc skromnie o... autonomji dla „Prywislinja“.

Długoszowski w swej prelekcji uwypuklił całą podłość i nikczemność pracy „politycznej“ tego obozu, co dziś, małpio naśladując złotymi zgłoskami wyryte w sercach polskich „P. O. W.“ — tworzy Obóz Wielkiej Polski — „O. W. P.“ Jest to swego rodzaju kontredans literowy.

Roztrząsając każdy z poszczególnych punktów programu politycznego tego „Obozu“ — Długoszowski dochodzi do wniosku, że za hasłami rzuconymi przez Dmowskiego może pójdą wielcy agrarjusze, bankierzy, fabrykanci — nigdy jednak całe 28 miljonów ludności Polski

Nie pójdzie za tymi hasłami bezrolny, nie pójdzie robotnik — nie pójdzie inteligent pracujący.—Ludzie ci prawdopodobnie staną ławą pod innym jakimś sztandarem.

A wtedy, gdy się spotkają, sztandar Dmowskiego ze sztandarem ludzi pracy —prawdopodobnie nię będą się sobie... kłaniać.

To jasne — i mistrz Roman zdaje sobie z tego sprawę, skoro w deklaracji swej tak baczną uwagę zwraca na jednanie obozowi swemu ludzi, którzy przeszli szkołę wojska — co umią słuchać nie dyskutować w chwili, gdy „arcymistrz ryknie ze swej gardzieli: „W prawo zwrot!“

Na tej analizie ogłoszonego programu „Obozu Wielkiej Polski“ — Długoszowski odczyt swój zakończył—żegnamy grzmotem oklasków słuchaczy.

Trudno pominąć w sprawozdaniu drobny incydent, jaki na odczycie miał miejsce.—Kołtuny z pod znaku „Straży“ usiłowali wywołać zamieszanie i zerwanie odczytu przez przecięcie światła i zrzucenie butelki z jakimś złowonnym płynem. Była to prawdopodobnie butelka od piwa.—Tych, należy sądzić dostarcza „naczelny strażnik“, który ich posiada poddostatkiem. — Obyło się jednak na śpiesznej ucieczce sprawcy (a może sprawczyni?) i... sprawozdawcy kurjerka na czerwono, który, jak widać z jego notatki nie „dojrzał już“ że odczyt do końca wysłuchała pełna sala zgromadzonych.

———

„Zarząd Oddziału Częst. Zw. Strzeleckiego podaje do wiadomości wszystkich członków Oddziału, że w niedzielę dnia 2 stycznia 1927 r. o godz. 4 po poł., w drugim terminie o 5 po poł. postanowił zwołać zwyczajne Ogólne Zebranie członków Oddziału o charakterze informacyjnym o pracach Oddziału“.

Z żałobnej karty.

Dnia 6 grudnia b. r. po ciężkiej chorobie zmarł w 55 roku życia ś. p. Adolf Majewski, długoletni pracownik P. K. P. w Częstochowie.

Ś. p. ob. Majewski całe 35 lat spędził przy kowadle, jako cichy, uczciwy pracownik i bardzo dobry kolega.

Poza pracą zawodową ś. p. ob. Majewski należał do Zw. Z. K., do P. P. S. i bardzo żywo interesował się pracą Zw. Strzeleckiego, wspierając te organizacje zarówno życzliwym stosunkiem.

Ś. p. ob. Majewski był krzewicielem idei Marsz. Piłsudskiego — idei demokratycznej Polski.

Pogrzeb odbył się dn. 8 grudnia b.r. z domu przy ulicy Ciemnej 67 na cmentarz św. Rocha. Kondukt prowadziła orkiestra kolejowa i strzelcy z wieńcami. Za trumną szło kilkuset kolejarzy z pośród kolegów i przyjaciół oraz oddział honorowy Zw. Strzeleckiego.

W zmarłym Polska demokratyczna straciła dzielnego bojownika o swe ideały, Zw. Strzelecki serdecznego opiekuna i przyjaciela.

Niech Ci ta ziemia, zroszona Twą krwią i potem — ku chwale Ojczyzny, lekką będzie.

———

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Jak na kinowy antrakt — przerwa pomiędzy jednym a drugim naszym feljetonem może nieco przydługa, ale musicie się z tem pogodzić. To już jest vis major. Jeszcze nie było takiego tygodnika, któryby, powiedzmy, wychodził trzy razy tygodniowo. Tego i Ulen nie potrafi.

A propos kanalizacji — przypuszczenia naszego Broka sprawdziły się, bowiem gruba Berta „ululenowców“ w osobie prof. Lewińskiego zawiodła, opozycja trwa, wobec czego możliwe całkiem, że obecnie przyjedzie do nas Kemmerer.

Lewiński się spóźnił, gdyż wstrzymała go w drodze katastrofa kolejowa. Przyczyna napozór naturalna — jesteśmy jednak przekonani, że i w tem umoczyłe swe palce mafja masońska.

Ale to jeszcze nie koniec — zbiornik w dalszym ciągu obserwujemy.

Wtajemniczeni opowiadają, że opozycja ma zamiar na jednym z następnych posiedzeń Rady Miejskiej urządzić wielką manifestację, przedkładając głowom miasta w miejsce skrwawionych płacht — pokancerowaną rurę kanalizacyjną.

To się nazywa iść z prądem chwili... Może Balin w Sejmie — możemy i my w Radzie Miejskiej.

Wkrótce już smutno wam będzie Czytelnicy bez kawałów „rzucanych“ ze scen kinowych, bowiem od 15 stycznia podobno będą „zredukowane„. Wierzcie jednak, że wyjdzie to Wam na zdrowie, bo 1) dyrekcje kin większą uwagę zwrócą na dobór filmów, a 2) chyba obniżą bilety wejścia.

A więc głowy do góry! Nie upadajcie na duchu, ani na zlodowaciałe bruki nieposypywane piaskiem.

Kupcy nasi z całym zaparciem się i dużą dozą pomysłowości przygotowali się do świątecznej batalji.

W witrynach swych wystaw podali co najprzedniejsze artykuły swojego handlu. A ty biedny „inteligencie“ w przesiąkniętych kamaszkach brnąłeś po częstochowskich... trotuarach (Boże! nie karz za bluźnierstwo!) i dumałeś o przepastnych pustkach swej kieszeni.

Ale... krzep się i nie dawaj do siebie dostępu zbyt rozpacznym myślom.

Będzie lepiej... musi być lepiej... chociaż do tego czasu z nas już pewno śladu nawet nie pozostanie.

Tymczasem, w wolnych od rozsądnych zajęć chwilach, czytaj... dziennik polityczny, społeczny i gospodarczy z tytułem na... czerwono. To pobudzi niektórych do śmiechu, drugich do snu— innych wreszcie do zużycia tego zadrukowanego papieru do zgoła innego użytku

Nic w naturze nie ginie. [Albowiem napisano jest: „Z...... powstał, w..... się obrócisz.“

(Dalszy ciąg za chwilę). *Kazbro.*

Podobno...

... Coś się popsuło w państwie... biskupiem. Dowiadujemy się, że ogłoszona w prasie „decyzja“ Zjazdu Biskupów — nie była decyzją całego poważnego grona dostojników Kościoła — a wytworem dwu znanych z tego grona „enfant terrible“ —Teodorowicza i Łosińskiego. — Wynikły z tego powodu „wyjaśnienia“ i „sprostowania“. — Całkiem niepotrzebnie zresztą. — W czem bowiem zmienić może taka lub inna „decyzja“ ludzi, którzy winni trzymać się zdala od polityki.

—

... Długoszowski będzie mówić o Obozie Wielkiej Polski... Co robić? biada wystraszona „częstochowska prawica“. Więc... telefonuje się do „Gońca“, aby odwołać odczyt, gdyż Długoszowski... nie przyjedzie. To się nie udało! Wobec tego udają się do jednej z drukarń i polecają wykonać ulotki do rozklejania, że odczyt się nie odbędzie. Ale i to zawiodło, gdyż drukarnia spostrzegła się, że ma z łobuzami do czynienia. Nasyłają tedy andrusa, aby kamieniem wytłukł szybę, drugiego, aby uszkodził światło, trzeciego (choć zdaje się, że to była trzecia?) by zrzucił butelkę z jakimś śmierdzącym płynem. Niestety, wszystkie te „sposobiki“ zawiodły. Jak tak dalej pójdzie, na odczyty chodzić będziemy w pancerzach i maskach przeciwgazowych. Cześć ci... chamie społeczny i pałkarzu.

—

... W sferach miejscowego społeczeństwa zapanowała konsternacja na wieść, że „Tajemniczy Dżems“ (król włamywaczy) „włamał się“ do jednego z „wydziałów“ Magistratu, przyprawiając o czkawkę tryumfu cały Obóz Wielkiej Polski. Niech się jednak zbytnio nie cieszą... Tuż przy Magistracie jest budynek więzienny... W nim z pewnością, wcześniej czy później, spocznie na „laurach“ ten businessman - impresarjo „Watykanu“ (filmu którego reklamy-fotografje umieścił w jednej z restauracyj na kontuarze obok tabliczki „Dziś flaki“). Obecnie jakoby szykuje się do handlu... cykorją! I to wszystko w wolnych chwilach od redagowania kurjerka... Co za pracowity próżniak!

Brok.

Drukarnia i Litografja Br. Swięckiego w Częstochowie, ul. N. Marji Panny Nr. 59.